

**CUDA
ŚWIĘTEGO
OJCA PIO**

Ażeby stać się bardziej godnym chwały Świętych,
ofiaruj Panu Bogu sto razy, a nawet więcej, każdego dnia,
to wszystko, co musisz znosić.

Pozostań ściśle z Nim zjednoczony wolą pełną miłości

Z Listów Ojca Pio

CUDA ŚWIĘTEGO OJCA PIO

Świadectwa, podziękowania,
wskazania i modlitwy

opracowała
Katarzyna Stokłosa



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2017

Homilie Jana Pawła II

© LIBRERIA EDITRICE VATICANA

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus

Opracowanie i redakcja: Katarzyna Stokłosa

Współpraca: Małgorzata Pabis

Korekta: Dariusz Godoś, Marcelina Olszewska

Projekt okładki i zdjęcie: Andrzej Sochacki

Na okładce fragment obrazu umieszczonego w kościele
pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Krakowie
(ul. Loretńska 11).

Zdjęcia w książce: s. 9 – Shutterstock/GoneWithTheWind;
s. 49 – Shutterstock/pashabo; s. 151 – Katarzyna Stokłosa;
s. 181 – Józef Augustyn SJ

Skład: EDYCJA

na podstawie projektu Krzysztofa Błażejczyka

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia,
wyd. V, Pallottinum, Poznań 2014.

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ks. Jakub Kolacz SJ, prowincjał,

Kraków, 24 lipca 2017 r., l.dz. 174/2017

ISBN 978-83-277-1456-5

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 005

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

druk: COLONEL • Kraków



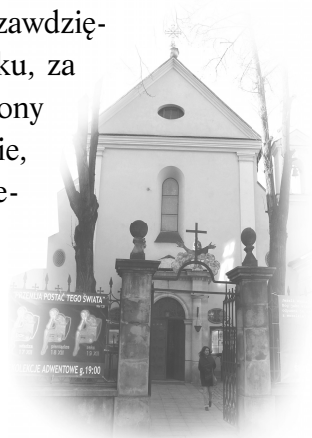
Oddanie, zaangażowanie i pilność

„Chciałbym fruwać, aby zapraszać wszystkie istoty do kochania Jezusa, do kochania Maryi” – napisał w jednym ze swoich listów św. Ojciec Pio¹.

1. Stygmatyk z Gargano był wielkim czcicielem Matki Bożej, z różańcem właściwie się nie rozstawał i codziennie starał się odmawiać wszystkie jego części. Często modlił się także *Nowenną do Matki Bożej Pompejańskiej*. Nad drzwiami do swojej celi w klasztorze w San Giovanni Rotondo umieścił napis: „Maryja jest wszelką przyczyną mej nadziei”.

Ojciec Pio wiele też Matce Bożej zawdzięczał. Jak wyznał 7 sierpnia 1959 roku, za Jej wstawiennictwem został uzdrowiony z ciężkiej choroby. Stało się to w czasie, kiedy San Giovanni Rotondo nawiedzała figura Matki Bożej Fatimskiej. Kiedy tylko Ojciec Pio poczuł się

¹ *Listy Ojca Pio*, t. II, Łódź 1996, s. 29.



lepiej, usiadł w konfesjonale, a już następnego dnia powiedział: „Madonna zesłała mi chorobę, Madonna odjęła mi chorobę”.

Uzdrowienie nie przyszło jednak samo z siebie. Ojciec Pio prosił o nie Maryję, a Ona nie pozostała głucha na jego wołanie. To może być przykład dla każdego z nas: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7, 7–8). Wielu już tego doświadczyło, czego wyrazem są świadectwa zamieszczone w tej książce.

2. Kilka dni przed śmiercią Ojciec Pio wypowiedział słowa, które można uznać za jego duchowy testament. Zawarł w nich ważną wskazówkę i piękne przesłanie: „Kochajcie Maryję, naszą Matkę, i czyńcie wszystko, by Ją kochano. Zawsze odmawiajcie Różaniec, róbcie to tak często, jak tylko jest to możliwe”².

Ojciec Pio był człowiekiem z krwi i kości. Czytając jego listy, a także publikacje o nim, można się przekonać, że nie był to „słodki święty z obrazka”. Chętnie żartował, często napominał i strofował innych, ale także wiele się modlił i spowiadał. Idąc drogą cierpienia, doszedł do świętości, a w swoich pismach pozostawił nam wiele pouczeń, jaką ścieżką

² Cyt. za: J. Knie-Górna, *Opromieniony światłem Matki*, „Przewodnik Katolicki” 14/2008, s. 26.

podążać, by dotrzeć do nieba. Oto jedno z nich: „Nie osiąga się zbawienia bez przepłynięcia wzburzonego morza, ciągle grożącego zatonięciem. Kalwaria jest górą świętych, lecz stamtąd przechodzimy na inną górę, która nazywa się Tabor”³.

Jest też rada bardziej konkretna, powiedzielibyśmy nawet – przyziemna: „Tymczasem próbuj zajmować się tymi sprawami kolejno jak najlepiej potrafisz i wkładaj całą swą duszę w to, co robisz, lecz spokojnie i cicho. Jeśli Pan Bóg obdarzy Cię sukcesem, błogosław Go, jeśli nie będzie chciał obdarzyć Cię nim, błogosław Go tak samo. To powinno być wystarczające, abyś z radością ducha angażował się, by to Ci się udało, ponieważ Pan, a nawet sam rozum nie wymagają od nas skutków, lecz oddania się, zaangażowania i pilności. To, a nie skutek, zależy od nas samych”⁴.

³ *Listy Ojca Pio*, t. III, Łódź 2000, s. 81.

⁴ Tamże, s. 222.



ŻYCIORYS

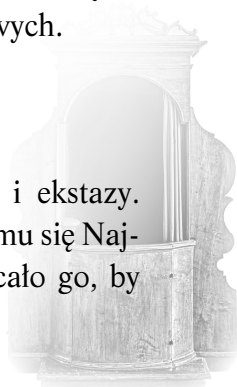


Ojciec Pio: stygmatyk

Zakonnik, którego dziś wszyscy znamy pod imieniem Ojciec Pio, zanim wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, nazywał się Francesco Forgione. Pochodził z biednej włoskiej rodziny, która mieszkała w wiosce Pietrelcina, niedaleko Neapolu. Urodził się 25 maja 1887 roku i już dzień później został ochrzczony. Jego rodzicami byli Grazio Forgione i Maria-Giuseppa De Nunzio. Małżonkowie mieli ośmioro dzieci, z których czworo zmarło w okresie niemowlęstwa. Ponieważ licznej rodzinie, jak wielu innym w tym czasie i na tym terenie, nie powodziło się najlepiej, Grazio Forgione dwukrotnie udawał się do pracy za ocean. Wyjazdy te nie poprawiły jednak znacząco sytuacji rodziny, która żyła przede wszystkim z uprawy drzewek oliwnych i owocowych.

Wizje

Francesco od dzieciństwa miewał wizje i ekstazy. „W wieku pięciu–sześciu lat (...) ukazało mu się Najświętsze Serce Pana Jezusa, które zachęcało go, by



Jemu się poświęcił”⁵. Jak później wspominał Ojciec Pio, Jezus położył wówczas na jego głowie dłoń, w ten sposób niejako pochwalając i przyjmując wcześniejsze postanowienie małego Francesca, który chciał całkowicie ofiarować się Jezusowi i Jego miłości.

Francesco często cieszył się także widzialną obecnością swojego Anioła Stróża, objawiała mu się też Matka Boża. „Nikommu o tym nie mówił, bo wydawało mu się to zupełnie naturalne, że inni ludzie też widzą Jezusa i Maryję. «A ty nie widzisz Matki Bożej?» – spytał kiedyś o. Agostina”⁶, swojego kierownika duchowego. „Od początku, od najwcześniejszego dzieciństwa, atakowały go także złe duchy. «Kiedy mama gasiła światło, pojawiała się wokół mnie mnóstwo potworów i wtedy płakałem» – mówił”⁷.

Oszczerstwa

Francesco od dziecka bardzo chciał zostać kapłanem. Już jako mały chłopiec został ministrantem i służył do Mszy świętej. Na drodze do spełnienia jego marzeń stanął jednak Luigi – młodzieniec, który napisał anonimowy list do księdza proboszcza, oskarżając Francesca, że prowadzi podwójne życie: z jednej strony

⁵ G.F. Majka OFMCap, *Życie Ojca Pio*, Kraków 2012, s. 8.

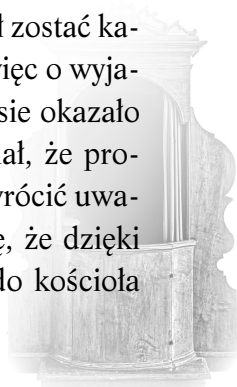
⁶ A. Bugała, *Ojciec Pio, dziecko z Pietrelciny*, „Niedziela” 38/2014, s. 28.

⁷ Tamże.

uchodzi za bardzo pobożnego, a z drugiej – spotyka się z dziewczyną o imieniu Katarzyna i dochodzi między nimi do intymnych kontaktów. Ksiądz proboszcz znał dobrze Francesca i w głowie mu się nie mieściło, by ów anonim mówił prawdę. Obawiał się jednak skandalu, gdyby okazało się, że jest inaczej, dlatego odsunął Francesca od służby przy ołtarzu.

Chłopiec bardzo to przeżył. Był załamany. Nie rozumiał decyzji księdza, który swoje argumenty wyjawiał jedynie matce Francesca. Kiedy zrozpaczony zapytał, dlaczego tak się stało, ona spokojnie mu powiedziała: „Synu, lepiej nie pytaj. Z czasem sprawa się wyjaśni i wszystko wyjdzie na chwałę Bożą i twoją”. To jednak nie uspokoiło Francesca. Od tej pory, przychodząc do kościoła na Eucharystię, trzymał się z boku, stojąc z tyłu świątyni. Od razu zauważyli to ludzie, a ponieważ znali jego wcześniejszą gorliwość, pytali: „Czyżby służba Boża wywietrzała mu z głowy?”. Po pewnym czasie zasmucony Francesco poprosił proboszcza o zgodę na powrót do służby przy ołtarzu. Usłyszał jednak stanowcze „nie”.

Francesco nie pogodził się z tym. Chciał zostać kapłanem i nosić długą brodę. Modlił się więc o wyjaśnienie nieporozumienia. Po pewnym czasie okazało się, że Luigi zmyślił całą historię. Wiedział, że proboszcz bardzo lubi Francesca, i chciał odwrócić uwagę kapłana od chłopca. Wydawało mu się, że dzięki temu Francesco nie będzie przychodził do kościoła



i nie zostanie księdzem. Kiedy sprawa wyszła na jaw, Luigi przeprosił Francesca i poprosił o wybaczenie, a proboszcz przywrócił go do służby. Napisał mu też pozytywną opinię, która była potrzebna, by chłopiec mógł wstąpić do zakonu.

Kapucyn z długą brodą

W styczniu 1903 roku Francesco Forgione wstąpił do klasztoru Kapucynów w Morcone. Kilkanaście dni później otrzymał prosty, brązowy habit i przyjął imię Pio. Nie mógł jednak przechodzić normalnie formacji jak inni współbracia. Nie pozwalał mu na to jego stan zdrowia, od dzieciństwa bowiem Ojciec Pio był słabowity i często chorował. Po wstąpieniu do kapucynów wiele czasu spędzał więc w rodzinnej Pietrelcinie, bo tylko tam czuł się lepiej. Przełożeni mieli z nim duży problem. Zastanawiali się, czy w ogóle dopuścić go do święceń kapłańskich. Młody kleryk ze wszystkich sił dążył jednak do kapłaństwa i swój cel osiągnął. 10 sierpnia 1910 roku został kapłanem. Na swoim obrazku prymicyjnym napisał: „Jezu, tchnienie mego życia, oto drżący unoszę Cię do góry w misterium miłości. Obym wraz z Tobą był dla świata Drogą, Prawdą i Życiem, a dla Ciebie był świętym kapłanem, doskonałą ofiarą”.

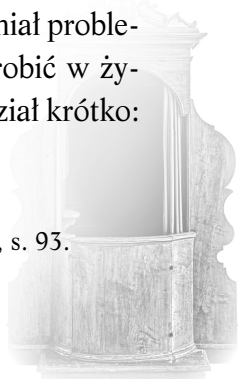
W San Giovanni Rotondo

W lipcu 1916 roku Ojciec Pio został wysłany do klasztoru w San Giovanni Rotondo. Niedługo potem ta mała wówczas miejscowość na półwyspie Gargano stała się sławna nie tylko we Włoszech. Świętość Ojca Pio i charyzmaty, które otrzymał od Boga – stygmaty, dar bilokacji, liczne uzdrowienia – sprawiły, że do kapucyńskiego klasztoru przybywały tłumy. Dla wszystkich Ojciec Pio starał się być dobry. „Wolałbym raczej, żeby ostrze miecza przeszło moje serce, niż żebym miał sprawić komuś choćby najmniejszą przykrość” – mówił⁸.

Tysiące ludzi z całego świata chciały uczestniczyć w odprawianej przez niego Mszy świętej i wyspowiadać się u niego. Ludzie całymi godzinami czekali, by poprosić go o radę, modlitwę czy duchowe kierownictwo. Kapucyn mnóstwo godzin spędzał w konfesjonale, ponieważ codziennie ustawiały się przy nim ogromne kolejki penitentów. On patrzył w ich dusze i dawał bardzo konkretne rady. Tak było chociażby w przypadku pewnego misjonarza, który miał problemy ze zdrowiem i nie wiedział, co dalej robić w życiu. Ojciec Pio po wysłuchaniu go powiedział krótko: „Wracaj natychmiast na misje”⁹.

⁸ C. Capobianco, *Kwiatki Ojca Pio*, Kraków 2002, s. 93.

⁹ Tamże, s. 110.



Wielu osobom Ojciec Pio wyprosił u Boga łaskę uzdrowienia, na przykład Grazii Pipoli, dziewięćdziesięciopięcioletniej kobiecie, która nagle straciła władzę w nogach i nie mogła chodzić. Wówczas jej córki zwróciły się do ojca Agostina da San Marco in Lamis, by poprosił Ojca Pio o modlitwę w jej intencji. Ojciec Agostino wysłuchał tej prośby, a staruszka zaczęła chodzić. „Wracając, ojciec Agostino odwiedził ciotkę Grazię i radośnie zdziwił się, widząc uśmiech w jej domu. Córki wypytały go zaraz, o której godzinie rozmawiał z Ojcem Pio na temat ich matki. Potwierdziły, że dokładnie w tej samej chwili staruszka zaczęła na powrót chodzić”¹⁰.

Stygmaty

Ojciec Pio mówił nieraz: „Kocham krzyż, tylko krzyż; kocham go, ponieważ widzę go zawsze na ramionach Pana Jezusa”¹¹; „Krzyż jest dowodem miłości, krzyż jest zadatkami przebaczenia i miłości, która jeśli nie jest odżywiana, karmiona krzyżem, nie jest prawdziwą miłością, lecz słomianym ogniem”¹². Ten krzyż odczuł też namacalnie na swoim ciele. We wrześniu 1910 roku, gdy miał dwadzieścia trzy lata, Ojciec Pio po raz pierwszy otrzymał stygmaty. Prosił jednak

¹⁰ Tamże, s. 126.

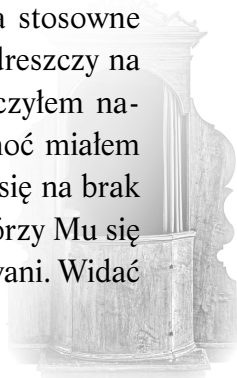
¹¹ *Listy Ojca Pio*, t. II, Łódź 1996, s. 10.

¹² Tamże, s. 208.

Pana Boga, by były one niewidzialne, i tak się stało. Przez osiem lat Kapucyn odczuwał ból w miejscach Chrystusowych ran, a przez kilka lat raz w tygodniu doświadczał męki biczowania i koronowania cierniem.

W sierpniu 1918 roku – w trakcie spowiadania dzieci – Ojciec Pio doznał transwerberacji serca, czyli przebicia serca. Została ona poprzedzona wizją „ataku serafickiego”, podczas którego w mistyczny sposób „niebiańska osoba” (Jezus) przebiła jego duszę niewidzialnym rozpalonym sztyletem. Choć zranienie duszy było niewidzialne, Ojciec Pio przez dwa dni odczuwał ogromny ból, a na jego boku pojawiła się rana. Można powiedzieć, że transwerberacja była swego rodzaju duchowym przygotowaniem Ojca Pio do stygmatyzacji.

Miesiąc później, kiedy Ojciec Pio modlił się przed krucyfiksem na chórze kościoła w San Giovanni Rotondo, na jego ciele ponownie pojawiły się stygmaty. Tym razem na ciele Kapucyna wyryła je Tajemnicza Osoba. Trzy lata po tym wydarzeniu Ojciec Pio tak je opisywał: „20 września 1918 roku po odprawieniu Mszy, gdy zatrzymałem się w chórze na stosowne dziękczynienie, dostałem nagle wielkich dreszczy na całym ciele. Potem nastął spokój i zobaczyłem naszego Pana w postawie jak na krzyżu, choć miałem wrażenie, że nie było krzyża, skarżącemu się na brak wzajemności u ludzi, szczególnie tych, którzy Mu się poświęcili i przez Niego bardziej są umiłowani. Widać



było, że cierpi i chce, by dusze ludzkie dzieliły z Nim cierpienie. Zapraszał mnie, bym przejął się Jego cierpieniem i medytował nad nim, a jednocześnie troszczył się o zbawienie braci. Na te słowa poczułem się przepelniony współczuciem dla cierpienia Pana i zapytałem Go, co mógłbym zrobić. Usłyszałem głos: «Weź udział w mojej Męce». Po tych słowach, gdy wizja już się skończyła, wszedłem w głąb siebie i rozpamiętywałem to, co się wydarzyło. Wtedy zobaczyłem te znaki, z których kapąły krople krwi. Przedtem nic takiego nie miałem”¹³. Przesłuchiwany przez inkwizytora i zapytany, co czuje, odpowiedział: „Ciągły ból, zwłaszcza w niektóre dni kiedy [rany] krwawią. Ból jest mniej lub bardziej ostry – nieraz nie mogę go wytrzymać”¹⁴.

Ojciec Pio starał się ukryć stygmaty, na rękach nosił rękawiczki. Kiedy kazano mu je pokazać, ogromnie cierpiał. Nosił na swoim ciele jeszcze jedną ranę, o której kiedyś wspomniał ks. Karolowi Wojtyła. „Młody polski kapłan miał zapytać stygmatyzowanego Zakonnika, która z ran przysparza mu największego cierpienia. Ojciec Pio miał mu odpowiedzieć, że «ta na ramieniu, o której nikt nie wie i która nie jest opatrywana»”¹⁵.

¹³ F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, Kraków 2009, s. 78–79.

¹⁴ Tamże, s. 72.

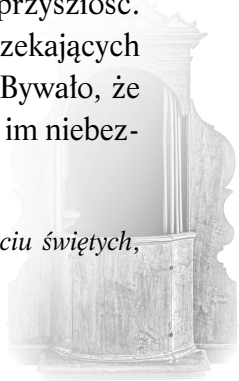
¹⁵ Tamże, s. 97.

Niezwykłe charyzmaty i zjawiska mistyczne

Pan Bóg obdarzył Ojca Pio nadnaturalnymi charyzmatami. Krew Ojca Pio „wydzielala niebiański zapach świętości zauważony przez wielu ludzi. Pewnego razu dr Giorgio Festa, lekarz Padre Pio, zabrał ze sobą skrawek materiału splamionego krwią świętobliwego księdza. Dr Festa osobiście «nie posiadał zmysłu węchu» i nie czuł zapachu, ale w drodze do Rzymu otwartym automobilem osoba towarzysząca lekarzowi – «szanowany urzędnik» – nic nie wiedząc o próbce materiału, odczuwała zapach i pytała o jego źródło. Zapach był wyczuwalny nawet przez zamknięty pojemnik»¹⁶.

Fiołkowy, różany lub kadzidlany zapach czuli ludzie za życia zakonnika, a także po jego śmierci w najdalszych zakątkach świata. Ojciec Pio do dziś pozwala poczuć ową woń jako znak jego duchowej obecności i opieki. Sam nazywał tę woń „pociechą dla dzieci”. Potrafił też w nadprzyrodzony sposób poznawać sekrety ludzkich serc, czytać w myślach przychodzących do niego ludzi i przepowiadać przyszłość. Wiele osób dowiadywało się od niego o czekających ich samych czy ich bliskich zdarzeniach. Bywało, że Ojciec Pio ostrzegał ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem.

¹⁶ J.C. Cruz, *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*, Gdańsk 2004, s. 75.



Można by podać naprawdę wiele przykładów. Oto jeden z nich: Piero Meililo, duchowy syn Stygmatyka, cierpiał z powodu wylewu krwi do mózgu. Lekarze uważali, że konieczna jest operacja. Chory postanowił jednak zapytać o radę Ojca Pio, a ten stanowczo odradził mu zabieg. Piero opuścił więc szpital, a wylew nie spowodował żadnego uszczerbku na jego zdrowiu. Znane są też przypadki spowiedzi u Ojca Pio, podczas których Święty Kapucyn wymieniał zatajone lub zapomniane przez penitenta grzechy. „Niezwykłe wydarzenia miały miejsce w konfesjonale Padre Pio, kiedy spowiadający się mówił w języku nieznanym Padre, który odpowiadał po włosku, i obie strony znakomicie się rozumiały. Padre Pio przypisywał ten cud protekcji Anioła Stróża”¹⁷.

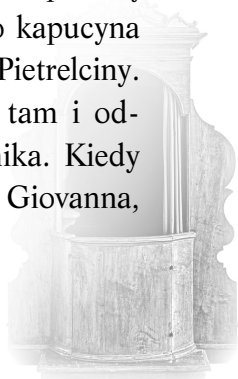
Ojciec Pio miał także dar bilokacji – mógł być obecny w dwóch miejscach jednocześnie. Zachowały się dokumenty, w których tak mówi o tym sam Stygmatyk: „Kilka dni temu doznałem niezwykłego przeżycia. Około godziny 11 po południu dnia 18 stycznia 1905 roku Fra Anastasio i ja byliśmy w prezbiterium, kiedy nagle znalazłem się daleko stąd w zamożnym domu, gdzie umierał ojciec i rodziło się dziecko. Następnie zbliżyła się do mnie Najświętsza Maryja Panna, która powiedziała do mnie: «Powierzam tobie to dziecko (...). Chcę, abyś pracował z nią, ponieważ któregoś

¹⁷ Tamże, s. 252.

dnia chcę się nią przyozdobić». Odpowiedziałem: «Jak to możliwe, skoro jestem tylko studentem teologii i nawet nie wiem, czy pewnego dnia będę bogaty i dostąpię zaszczytu kapłaństwa? A nawet jeśli zostanę księdzem, w jaki sposób będę mógł opiekować się dzieckiem, skoro przebywam tak daleko od tego miejsca?». Madonna odparła: «Nie frasuj się. Ona przyjdzie do ciebie, ale najpierw spotkasz ją w Bazylice św. Piotra w Rzymie». Po czym znowu znalazłem się w prezbiterium¹⁸.

Owym powierzonym Ojcu Pio przez Maryję dzieckiem, urodzonym w dzień śmierci swojego ojca, była Giovanna Rizzani. Dziewczyna rzeczywiście pierwszy raz spotkała Ojca Pio w bazylice św. Piotra w Rzymie siedemnaście lat po opisywanych powyżej wydarzeniach. Była tam razem z koleżanką i wyspowiadała się u młodego kapucyna. Kiedy po spowiedzi razem z ową koleżanką czekała na niego, chcąc jeszcze z nim porozmawiać, strażnik kazał opuścić im bazylikę, mówiąc, że jest już zamknięta i że nie ma w niej żadnego spowiadającego kapłana. Jakiś czas później Giovanna ujrzała portret owego młodego kapucyna z bazyliki – okazał się nim Ojciec Pio z Pietrelciny. Dziewczyna postanowiła więc pojechać tam i odwiedzić swojego tajemniczego spowiednika. Kiedy spotkała Ojca Pio, ten od razu ją poznał. Giovanna,

¹⁸ Tamże, s. 30.



późniejsza markiza Boschi, „pozostała przywiązaną uczennicą świątobliwego Padre i złożyła szczególnie zeznanie w sprawie [jego] beatyfikacji”¹⁹.

Dokumenty potwierdzają, że odkąd Ojciec Pio w 1917 roku zamieszkał w klasztorze Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo, właściwie nigdy go nie opuścił. Widziano go jednak w trakcie procesu kanonizacyjnego świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w bazylice św. Piotra w Rzymie. Dzięki darowi bilokacji wielu ludzi widziało go w tym samym czasie także w innych miejscach, między innymi na polu bitwy ratującego życie pewnemu kapitanowi z Sycylii czy przy łożu umierającego urugwajskiego kapłana. Czasem jego przybycie lub samą obecność potwierdzał zapach fiołków.

„Pytany o bilokację Ojciec Pio wyjaśnia: «Nie wiem, jak to jest, jaka jest natura tego zjawiska, ani tym bardziej nie przykładam do tego wagi. Ale zdarzyło się, że pamiętałem tę czy tamtą osobę, to czy tamto miejsce. Nie wiem, czy to umysł przenosił się do nich, czy też jakieś miejsce albo osoba uobecniały się przede mną. Nie wiem, czy byłem tam obecny ciałem, czy też poza ciałem». W jaki sposób dochodzi do bilokacji? Ojciec Pio odpowiada: «Zazwyczaj zdarzało się to podczas modlitwy. Moja uwaga była skierowana w pierwszym rzędzie na modlitwę, a dopiero potem na to

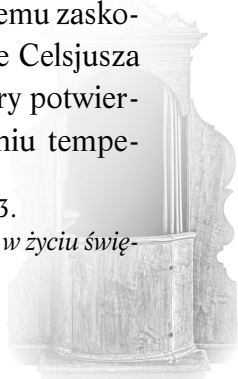
¹⁹ Tamże, s. 31–32.

uobecnienie. Potem znajdowałem się oczywiście tam, gdzie wcześniej». Wizytator chce poznać więcej szczegółów i prosi Ojca Pio o opisanie kilku przykładowych sytuacji. Zakonnik opowiada o Marii, chorej kobiecie z San Giovanni Rotondo: «Skierowałem do niej słowa pociechy. Prosiła, abym modlił się o jej uzdrowienie. To istota rzeczy». Inny przypadek dotyczył bilokacji, która miała przyspieszyć nawrócenie: «Mężczyzna zjawił się mnie albo ja zjawilem się jemu, w Torre Maggiore. Ja byłem w Klasztorze. Skarciłem go i upomniałem za jego nałogi, nakłaniając do nawrócenia. Wskutek tego ten mężczyzna przyjechał później tutaj»²⁰.

Kolejne niezwykle zjawisko wiąże się z temperaturą ciała Ojca Pio. Bywało, że sięgała ona 48, a nawet 52 stopni Celsjusza, osiągając poziom, jakiego żaden ludzki organizm nie byłby w stanie wytrzymać. Lekarzy wprawiało to w zdumienie. Ojciec Paolino, przełożony zgromadzenia w San Giovanni Rotondo, wspomina: „Chcąc dowiedzieć się, jak wysoką gorączkę ma w rzeczywistości Padre Pio, wyjąłem z drewnianego pudełka wielki termometr i ponownie zmierzyłem choremu temperaturę. Ku mojemu zaskoczeniu, wskaźnik rtęci osiągnął 52 stopnie Celsjusza (...). Natychmiast wezwałem lekarza, który potwierdził ten pomiar gorączki”²¹. W innym dniu tempe-

²⁰ F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, dz. cyt., s. 73.

²¹ Cyt. za: J.C. Cruz, *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*, dz. cyt., s. 192.



ratura ciała Ojca Pio była tak wysoka, że termometr pękł, kiedy wskaźnik osiągnął maksimum. Prawdopodobnie miało to związek z mistycznym fenomenem pożaru miłości, który ogarniał duszę Świętego Kapucyna, objawiając się w tak przedziwny sposób. Kiedy biskup w czasie przesłuchania zapytał Ojca Pio o przyczynę wysokiej temperatury, on przyznał, że jest „nierozzerwalnie związana z wewnętrznym odczuciem, rozważaniem obecności Pana. Dodaje, że czuje się wtedy «jak w piecu»”²².

W *Pierwszym zeznaniu Ojca Pio z Pietrelciny* z 15 czerwca 1921 roku czytamy: „Począwszy od około 1912 roku, słyszałem hałasy, które w Foggii słyszeli także inni, gdy odwiedzali mnie w chorobie, by zobaczyć, co się dzieje. Stawały przede mną zjawy diabelskie w widzialnej postaci, czasem ludzkiej, czasem zwierzęcej etc. (...) Otrzymywałem porady co do mojej osoby, jak również upomnienia, wszystkie na temat życia duchowego. Tak samo dla innych”²³. Na pytanie, czy doświadczał innych zjawisk o naturze mistycznej, Ojciec Pio wyznał: „Tak – nocne objawienia N. [naszego] P. [Pana], Maryi i św. Francesca”²⁴.

Ojciec Pio zwyczajnie po ludzku bał się „odwiedziny” diabła. Constantino Capobianco w *Kwiatkach*

²² F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, dz. cyt., s. 72.

²³ Tamże, s. 229–230.

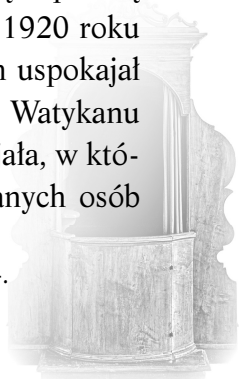
²⁴ Tamże, s. 229.

Ojca Pio opisuje odwiedziny brata Francesca Torremaggiore u Stygmatyka. Gdy zmęczony chciał już odejść, Ojciec Pio prosił go: „Zostań tu jeszcze troszkę”. Gdy w końcu gość opuścił celę Ojca Pio, usłyszał „piekielny hałas”. „Złe duchy przyszły bić naszego współbrata. Wróciłem natychmiast, wszedłem do pokoju Ojca Pio. Zobaczyłem go powalonego na ziemię i zlanego potem”²⁵.

Badania Świętego Oficjum

Wieści o Ojcu Pio i jego „niesamowitościach” rozchodziły się lotem błyskawicy. Dotarły także do Watykanu i zakonnikami zajęła się Kongregacja Świętego Oficjum. Znaleźli się bowiem ludzie, którzy pisali listy, oskarżając w nich Ojca Pio o oszustwa. Donoszono w nich, że spreparował on stygmaty za pomocą kwasu karbolowego lub weratryny. Watykan został jednak zarzucony także listami o tym, jak Ojciec Pio pomaga ludziom. Zaniepokojone sprzecznymi informacjami Święte Oficjum zwróciło się z prośbą do kapucynów o wyjaśnienie sytuacji. W 1920 roku generał kapucynów napisał list, w którym uspokajał rzymską kongregację. W przesłanych do Watykanu dokumentach znalazło się pismo prowincjała, w którym zakonnik przytoczył opinie szanowanych osób

²⁵ C. Capobianco, *Kwiatki Ojca Pio*, dz. cyt., s. 14.



na temat Ojca Pio, wyrażone zarówno przez duchownych, jak i świeckich.

Początkowo Kościół zachował się w sprawie Ojca Pio bardzo ostrożnie. Wysłannicy Świętego Oficjum przybywali do San Giovanni Rotondo wiele razy. Aby uniknąć sensacji, na pewien czas wydano Ojcu Pio zakaz spowiadania, publicznego odprawiania Mszy świętych, pokazywania stygmatów i kontaktów z ludźmi. Ojciec Pio i jego współbracia podporządkowali się wszystkim tym ograniczeniom. Ojciec Pio bardzo cierpiał, że nie może przyprowadzać dusz do Chrystusa, podporządkował się jednak decyzji przełożonych. Mówił: „Niech się dzieje wola Boża” albo „Pan Jezus dopuszcza duchową walkę jako oczyszczenie, a nie jako karę. Próba nie jest ku śmierci, lecz ku zbawieniu”²⁶.

Ludzie jednak wciąż przybywali do Ojca Pio i pilnowali, by nikt nie zabrał im Świętego Kapucyna. Wówczas do San Giovanni Rotondo wysłano komisję, a wysłannicy Watykanu wysłuchali wszystkiego, co mówiło się o Stygmatyku i jego otoczeniu. Przesłuchiwali także samego Ojca Pio, zdarzało się, że nawet dwa razy dziennie. W czasie takiej „rozmowy” wizytator siedział w fotelu, a kapucyn klęczał przed nim i trzymał obie ręce na Ewangelii. Najpierw składał przysięgę, że będzie mówił prawdę, a potem na klęczkach odpowiadał na pytania, które zawsze były

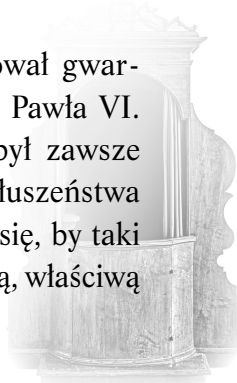
²⁶ *Listy Ojca Pio*, t. III, dz. cyt., s. 124.

bardzo szczegółowe, podchwytliwe, podszyte nieufnością, nieraz wręcz upokarzające. Na koniec przesłuchania Stygmatyk składał kolejną przysięgę, że zachowa w tajemnicy szczegóły przesłuchania.

W końcu po wielu badaniach i komisjach 14 lipca 1933 roku odwołano ograniczenia w sprawowaniu funkcji kapłańskich przez Ojca Pio. Mógł on ponownie odprawiać publicznie Mszę świętą i spowiadać. To nie był jednak koniec problemów. W lipcu 1952 roku Kongregacja Świętego Oficjum wydała dekret, na mocy którego osiem ksiąg poświęconych osobie Stygmatyka zostało umieszczonych na indeksie.

22 stycznia 1953 roku Ojciec Pio obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia wstąpienia do zakonu. Przygotowano wówczas specjalną uroczystość, w czasie której odnowił on śluby zakonne. Niejako w prezencie otrzymał błogosławieństwo Ojca Świętego, a także władzę udzielania papieskiego błogosławieństwa wiernym. Ojciec Pio – mimo wielu cierpień i upokorzeń, jakie go spotkały na przestrzeni lat – zawsze był wierny Kościołowi. Wiedział, że w ten sposób podąża drogą zbawienia.

Na kilka dni przed śmiercią podyktował gwardianowi klasztoru list do Ojca Świętego Pawła VI. Czytamy w nim: „Zakon Kapucynów był zawsze na pierwszej linii wierności, miłości, posłuszeństwa i czci wobec Stolicy Apostolskiej. Modłę się, by taki na zawsze pozostał, by zachował tradycyjną, właściwą



sobie surowość życia zakonnego, ewangeliczne ubóstwo, wierną obserwancję reguły i konstytucji, a odnawiając swoją żywotność i życie wewnętrzne według wskazań II Soboru Watykańskiego, był zawsze gotów do zaradzenia potrzebom Matki-Kościół i wskazań Waszej Świątobliwości. (...) Ofiaruję w intencji Waszej Świątobliwości moją modlitwę i codzienne cierpienia, które niech będą małym prezentem jednego z Waszych duchowych synów, aby Pan umocnił Waszą Świątobliwość w kroczeniu po tak trudnej drodze, na której trzeba bronić wiecznej prawdy, która przecież nigdy nie może ulec zmianie, choć zmianie podlegają czasy. Także w imieniu moich duchowych synów i grup modlitwy dziękuję Waszej Świątobliwości za tak jasne i zdecydowane słowo, wypowiedziane zwłaszcza w ostatniej encyklice *Humanae vitae* i odnawiam moją wiarę, moje bezwarunkowe posłuszeństwo wobec świetlanych wskazań Waszej Świątobliwości. (...) Upadając do stóp Waszej Świątobliwości, proszę o błogosławieństwo dla mnie, dla moich współbraci, dla mych duchowych synów, dla grup modlitwy, dla moich chorych, dla wszystkich dobrych inicjatyw, które są podejmowane i dokonywane w imię Jezusa i z Twoją, Ojczyźnie Świętej, aprobatą”²⁷.

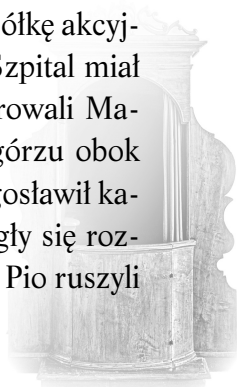
²⁷ List z 12 września 1968 roku. Zob. Padre Pio, *Epistolario*, t. IV, red. M. da Pobladura, A. da Ripabottoni, „Padre Pio da Pietrelcina”, San Giovanni Rotondo 1971–1984.

Wszystkie dokumenty z wizytacji i badań, jakie przeprowadził Watykan, są dziś jawne. Została opracowana nawet ich polska, cytowana powyżej, edycja, zatytułowana *Przesłuchanie Ojca Pio. Odtajnione archiwa Watykanu*.

Dom Ulgi w Cierpieniu

Ojciec Pio z własnego doświadczenia wiedział, czym jest ból i cierpienie. Bardzo chciał pomagać innym w tym trudnym doświadczeniu, dlatego postanowił wybudować szpital. Choć już wcześniej były podejmowane próby uruchomienia szpitala w San Giovanni Rotondo, dopiero w styczniu 1940 roku utworzony został specjalny komitet, a Ojciec Pio nazwał powstającą placówkę Casa Sollievo della Sofferenza – Dom Ulgi w Cierpieniu. Pierwszym darczyńcą szpitala był nie kto inny jak sam Ojciec Pio, który złożył na ten cel ofiarę pieniężną – złotą monetę. Niestety, trwająca wojna pokrzyżowała plany Stygmatyka. Kolejny raz podjęto dzieło dopiero po jej zakończeniu.

W październiku 1946 roku założono spółkę akcyjną, która zbierała fundusze na budowę. Szpital miał powstać na parceli, którą Ojcu Pio podarowali Maria Basilio i rodzina Serritellich przy wzgórzu obok klasztoru. Już rok później Kapucyn pobłogosławił kamień węgielny pod budowę szpitala i mogły się rozpocząć prace budowlane. Z pomocą Ojcu Pio ruszyli



ofiarodawcy i pielgrzymi, dzięki czemu odważny plan Zakonnika udało się zrealizować. 26 lipca 1954 roku otworzono pierwszy oddział szpitala – ambulatorium. Ojcu Pio bardzo zależało na tym, by w Domu Ulgi w Cierpieniu pracowali ludzie, którzy w chorym będą widzieli cierpiącego Chrystusa. Do współpracy zaproszono także siostry zakonne ze Zgromadzenia Apostolek Serca Pana Jezusa.

5 maja 1956 roku, dwa lata po otwarciu ambulatorium i banku krwi, otwarto szpital. Ojciec Pio odprawił Mszę świętą, a po Eucharystii odbyła się sesja naukowa z udziałem sławnych kardiologów z całego świata. „Zakonnik wygłosił wtedy swoje przemówienie, w którym zachęcił wszystkich zebranych do pracy nad doskonaleniem i rozwojem szpitala, nie tylko poprzez poszerzanie wiedzy naukowej i postęp techniczny, lecz także przez modlitwę i kontemplację cierpienia ukrzyżowanego Chrystusa”²⁸.

Jak pisze Błażej Strzechmiński OFMCap, w dniu otwarcia szpital miał już oddziały: chirurgii ogólnej, urologii (z dwiema salami operacyjnymi), kardiologii, ortopedii, urazowy, pediatryczny, położniczo-ginekologiczny, radiologii i fizykoterapii. Gotowe były także: sala porodowa oraz laboratoria badań naukowych

²⁸ B. Strzechmiński OFMCap, *Dom Ulgi w Cierpieniu*, „Głos Ojca Pio” 40 (4)/2006, za: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZC/dom_ulgi_opio.html>.

i obsługa transfuzji. „Do dyspozycji chorych było w sumie trzysta łóżek. Ponadto działało ambulatorium oraz pogotowie ratunkowe”²⁹. Zgodnie z wolą Ojca Pio pomocy udzielano wszystkim, którzy się zgłaszali, bez względu na ich stan, pochodzenie czy majątność. Biednych leczono bezpłatnie, jak nakazywał statut, w którym zadeklarowano się „przyjąć każdego potrzebującego pomocy i miłości w imię Chrystusa”.

Po roku okazało się, że szpital nie jest w stanie pomieścić wszystkich chorych. Ojciec Pio zaczął więc rozbudowę placówki. W 1966 roku otwarto nowe skrzydło budynku szpitala, które mogło pomieścić sześciuset chorych. Kolejne rozbudowy miały miejsce już po śmierci założyciela Domu Ulgi w Cierpieniu. Dzięki nim dziś szpital tworzy ogromny kompleks. Dysponuje bowiem blisko tysiącem miejsc, jest nowocześnie wyposażony i pracują w nim doskonale przygotowani specjaliści. Co ważne, przy szpitalu prowadzone są szkoły pielęgniarska i położnicza, które dbają nie tylko o odpowiednie wykształcenie swoich absolwentów, ale także o ich formację duchową³⁰.

„Kolejnym dziełem Domu Ulgi jest Instytut CSS-Mendel, założony przez wybitnego genetyka Luigiego Geddę w celu rozwijania badań naukowych. Instytut prowadzi działalność kliniczną w ścisłym kontakcie

²⁹ Tamże.

³⁰ Por. tamże.



z włoskim Ministerstwem Zdrowia i głównymi ośrodkami poszukiwań naukowych we Włoszech i Europie (...). Poliambulatorium Jana Pawła II jest ostatnim zrealizowanym projektem Domu Ulgi w Cierpieniu. Jego inauguracja odbyła się w 2002 roku. Działa ono zgodnie z wymogami najnowszej technologii w służbie medycznej, prowadząc sześćdziesiąt nowych ambulatoriów specjalistycznych wyposażonych w nowoczesną aparaturę. Ze względu na wymogi technologiczne, personalne i organizacyjne Dom Ulgi w Cierpieniu uchodzi za jeden z najbardziej prestiżowych szpitali we Włoszech”⁵¹.

Grupy Modlitwy Ojca Pio

Ważnym dziełem Ojca Pio są także Grupy Modlitwy. Pierwsze zaczęły działalność około 1947 roku. Geneza ich powstania wiąże się jednak z prośbą Ojca Świętego Piusa XII, który w czasie drugiej wojny światowej zaapelował do katolików o modlitwę w intencji ocalenia świata. Ojciec Pio zachęcał wówczas swoje duchowe dzieci: „Zakasajmy rękawy. Jako pierwsi odpowiedzmy na apel Wikariusza Chrystusowego! Jeśli jesteście moimi dziećmi, módlcie się co wieczór w gronie rodzinnym. Odmawiajcie święty Różaniec ku czci Madonny. Raz na tydzień, a przynajmniej raz

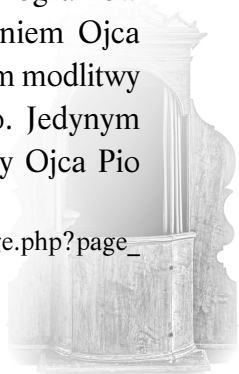
⁵¹ Tamże.

w miesiącu, gromadźcie się w kościele, odmawiajcie Różaniec, uczestniczcie pobożnie we Mszy świętej, słuchajcie i rozważajcie Słowo Boże i żyjcie nim; wspólnie przystępujcie do Komunii świętej, adorujcie, jeśli to możliwe, choć przez godzinę Jezusa w Najświętszym Sakramencie!”³².

Grupy Modlitwy Ojca Pio istnieją dziś nie tylko w Italii, ale w ponad trzydziestu krajach świata. Skupiają około pół miliona osób. Najwięcej z nich funkcjonuje we Włoszech, gdzie od początku związane były z Domem Ulgi w Cierpieniu w San Giovanni Rotondo, wspierając duchowo chorych i cierpiących. Na drugim miejscu jest Polska. Ta forma duszpasterstwa stała się w naszym kraju bardzo popularna. Wciąż powstają nowe Grupy Modlitwy Ojca Pio, a najważniejszym ich celem jest modlitwa i działalność charytatywna. Jedną z największych polskich grup jest wspólnota z Nowego Sącza, licząca prawie trzy tysiące osób.

Grupy nie wymagają zapisów od swoich członków. Nie posiadają też jakichś specjalnych programów pracy. Ich zadaniem – zgodnie z życzeniem Ojca Pio – jest opasanie całego świata łańcuchem modlitwy oraz odnowienie życia chrześcijańskiego. Jedynym zobowiązaniem członków Grup Modlitwy Ojca Pio

³² Za: <http://www.parafiaprzytoczna.pl/viewpage.php?page_id=25>.



jest gromadzenie się, przynajmniej raz w miesiącu, na wspólnej modlitwie pod kierownictwem kapłana oraz zapraszanie do udziału w modlitwie przyjaciół i znajomych.

Od kilkunastu już lat Grupy Modlitwy Ojca Pio z Polski spotykają się w czerwcu w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach na całonocnym czuwaniu modlitewnym. W 2017 roku spotkanie to odbyło się 10 czerwca. To właśnie wtedy kilka osób przybyłych do Łagiewnik niemal z całej Polski, a także z Włoch, zgodziło się dać świadectwo do naszej książki.

„Grupy Modlitewne i Dom Ulgi w Cierpieniu: oto dwa znamienne dary, które pozostawił nam Ojciec Pio. Zostały one założone, aby być w świecie jaśniejącymi pochodniami miłości” – mówił po beatyfikacji Stygmatyka Jan Paweł II.

Niezwykłe wyznanie

Kiedy pod koniec życia zapytano Ojca Pio, jak się czuje i jak upływają mu dni, odpowiedział: „Modlę się, czytam, jeśli tylko mogę, a od czasu do czasu przynoszę współbraciom trochę radości”. Innym razem wyznał: „Należę całkowicie do wszystkich. Każdy może powiedzieć: Ojciec Pio jest mój. Kocham moich synów duchowych na równi z moją duszą. Odrodziłem ich dla Jezusa w bólu i miłości. Mogę zapomnieć

samego siebie, ale nie moje dzieci duchowe. Jestem pewien, że kiedy Pan mnie zawoła do siebie, to Mu powiem: Panie, ja zaczekam u niebieskich drzwi, wejść, gdy zobaczę, że weszło do nieba ostatnie z moich duchowych dzieci”³³. Zaś na pytanie swoich duchowych synów, gdzie mają go szukać, powiedział krótko: „Szukajcie mnie przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie i tam mnie znajdziecie”³⁴.

³³ Za: <<http://www.gryficeparafiawnmp.pl/grupy-parafialne/grupa-sw-ojca-pio>>.

³⁴ C. Capobianco, *Kwiatki Ojca Pio*, dz. cyt., s. 58.

